

ROMUALD JAKUB WEKSLER-WASZKINEL

ur. 1943; Stare Święciany



Miejsce i czas wydarzeń	Pasłęk, PRL
Słowa kluczowe	dzieciństwo, rodzina i dom rodzinny, relacje polsko-żydowskie, jękanie, recytacja, Brokman, Henryk (1886-1976), "Pan Tadeusz"

Poszukiwanie tożsamości

Jak miałem może z 11 lat, miałem dużo włosów, miałem piękne włosy, nie zawsze byłem taki łysy. Był taki czas, że miałem dużo włosów i nawet mi się trochę kręciły, chociaż później już nie były takie baranowate, bo jak byłem dzieckiem, to to był baran taki. Mama mi tam te włosy rozmywała, cuda robiła, ja nie wiedziałem, o co chodzi, najpierw je obcinała, później je tam prasowała, ale mimo wszystko nie dała rady, więc był taki czas, że ja miałem te włosy sfalowane. I pamiętam taką scenę, że stałem przed lustrem, przyglądałem się – ja to widzę znowu – to było takie lustro jajowate w pokoju i ja cesałem włosy, specjalnie je cesałem i się przyglądałem, szukałem wciąż podobieństwa do ojca zwłaszcza. Bardzo chciałem być do ojca podobny, niejednokrotnie piłowaliśmy razem drzewo, przyglądałem się naszym dłoniom, bo to, co jest [u dziecka] bardzo podobne do rodziców, to są wykroje dłoni, bardzo często, nie tylko twarz, ale zwłaszcza ręce. Więc ja przyglądałem się, zupełnie inna ręka. Myślałem – Boże, skąd ja się wziąłem, dlaczego jestem? A wtedy przed tym lustrem stałem i wydawało mi się, że ja dostrzegłem pewne podobieństwo do mojego ojca. I pamiętam, że taki uradowany wrzasnąłem: „Mamo, zobacz, jestem podobny do tatusia, prawda?!”. I mama nie dała odpowiedzi, nastąpiła cisza taka... Moja matka mnie nigdy nie oszukała, ja miałem cudownych rodziców. Oni nigdy mnie nie oszukali. Czasami milczeli, właśnie tak jak tym razem. Bo ja nie byłem podobny do tatusia, taka była prawda. Ale mogła przecież powiedzieć: „tak”, żeby uspokoić dziecko, więc nie wiem, dlaczego nie powiedziała. Ja bym chyba skłamał, powiedział: „tak”, żeby dziecku było lżej po prostu. A ona nie, nastąpiła cisza, ja w tę ciszę się wdarłem z takim wrzaskiem: „Bo jak jestem Żydem, to zobaczycie, co ja sobie zrobię!”. Powiedziałem to z taką nienawiścią i tak spojrzałem w lustro, mama miała łzy w oczach, i ja nie wiem, co było dalej, nie pamiętam. Wstydzę się tych jej łez i swojego krzyku, ale ja wykrzyczałem wtedy, co bardzo głęboko czułem.

Jak już mama mi powiedziała, miałem 35 lat, jak mi powiedziała, ja zapytałem: „Mamo, dlaczego tak późno? Dlaczego tyle lat z tym czekałaś?”. Ona mi przypomniała to lustro. Ja nie wiem, jak to wytłumaczyć, dlaczego ja tego Żyda w sobie tropiłem, nie chcąc nim być, a jednocześnie szedł jakoś za mną. To była klasa może 5, później byłem coraz starszy, w szkole średniej nie było już w ogóle pytania o Żyda ze strony młodzieży, już nikt mnie nie pytał. Ja przede wszystkim grałem na akordeonie, byłem rozrywany do wszystkiego, bo i był teatr, i była recytacja. Recytacja wyrosła z potrzeby leczenia jąkania. Chyba jeszcze w klasie drugiej ojciec pojechał ze mną do Gdańska do jakiegoś takiego bardzo głośnego pediatry, profesor pediatra, chyba Żyd, bo się Brokman nazywał. Posadził mnie na kolana, zbadał wszystko, co trzeba, zrobiliśmy wszystkie wyniki, ja miałem ostrą anemię, i powiedział, że nie ma nic absolutnie, że to jest po prostu pozostałość gdzieś lękowa wojny, żadne słowo „Żyd”, nic nie padło w tej rozmowie, bo ja byłbym czujny, ja bym to słyszał, ja bym to zapamiętał, na pewno nie było. Powiedział, że po prostu trzeba dać dziecku dobre utrzymanie i dobrze, żeby dziecko śpiewało i mówiło dużo wierszyków, typu Brzechwa, Tuwim i tak dalej. I rzeczywiście, jak ja mówiłem „Stoi na stacji lokomotywa”, to było rytmicznie i rymowało się, i ja wtedy się mniej jąkałem, i śpiewałem, i tak powolutku, powolutku przestałem się jąkać. W szkole średniej ja już się bardzo dobrze uczyłem, grałem na akordeonie i w związku z tym w szkole średniej „Żyd” poszedł wyraźnie w odstawkę. Jediną rzeczą, jaka była – tak dzisiaj, ex post ja sobie analizuję – to jest to, że dosyć wcześnie odkryłem „Pana Tadeusza” i dosyć wcześnie odkryłem koncert Jankiela – mi się strasznie podobał, ile razy mówiłem, jeszcze dziś nie umiem powiedzieć: „Żyd pocciwy, ojczyznę jako Polak kochał”, za każdym razem miałem gardło zaciśnięte. Problem polega na tym, że mój ojciec był Jankiel, mój rodzony ojciec był Jakub, czyli Jankiel. O tym nie miałem zielonego pojęcia, ale to znowu jest coś takiego, co wysadza całą psychikę, idzie za człowiekiem, jest mocniejsze od niego. Być może troszeczkę tutaj mistycyzuję, ale tak mówię, jak czuję.

Data i miejsce nagrania	2008-11-06, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"